Czerwone światełko — Marek Adam Grabowski

Od autora: Pamięci Mateusza M.

-Szczęść Boże.- przywitał się ksiądz proboszcz przekroczywszy próg.

-Bóg zapłać.- odpowiedzieli jednocześnie matka i ojciec.

Ksiądz błyskawicznie zdjął z siebie palto i kapelusz. Następnie przeszedł z rodzicami do kuchni. To naturalne, że na wsi u biednych rodzin kuchnia zastępuje salon. Wszyscy usiedli przy stole.

-Widzi ksiądz- zaczął ojciec- długo się zastanawialiśmy, czy o pomoc poprosić ojca czy wiedźmę...

Na twarzy proboszcza pojawił się grymas, który można by nazwać oznaką małego wzburzenia.

-Ile wam razy mam powtarzać, żebyście nie chodzili po pomoc do szatańskiej nierządnicy! Ona przyciąga wszelkie zło!

Ojciec zrobił zawstydzoną minę. Matka nie wiele lepszą.

-No, ale czasami bywa skuteczna- ojciec próbował się usprawiedliwić. Jakby liczył, że przekona księdza do współpracy z osobą, która sypia z diabłem.

-Na takiej samej zasadzie, jak skuteczny jest narkotyk. - proboszcz zripostował. - Ale mniejsza z tym, widzę, że macie tutaj jakiś bardzo poważny problem. Czyżby opętanie?

Rodzice na chwilę zamilkli. Wiać było, że zastanawiają się, co powiedzieć. W końcu odezwała się matka:

-Właściwie to sami nie wiemy, czy to jest opętanie czy nie. Nie potrafimy zrozumieć tego zjawiska. I właśnie to jest w tym wszystkim najgorsze.

-Chodzi o naszego syna- doprecyzował ojciec- on zachowuje się bardzo dziwnie. Być może jest to jakaś forma opętania.

-Może najlepiej będzie, jak ojciec go sam zobaczy. - matka przeszła do sedna.

-Zazwyczaj, wolę najpierw wszystko omówić z rodziną, ale niech wam będzie.

Ksiądz najwidoczniej widział, iż od zdesperowanych rodziców nic się konkretnego nie dowie.

Poszli więc do pokoju syna. Ten był na górze.

Z początku widok wydawał się zwyczajny. Młody chłopak w swym niewielkim pokoju siedział przy komputerze. Większość jego rówieśników tak robi. Zwłaszcza na wsi, gdyż tam jest bardzo mało atrakcji.

-Szczęść Boże! - przywitał się proboszcz.

Chłopak nie odpowiedział. Właściwie to zachował się jakby, nikt do pomieszczenia nie wszedł. Nadal gapił się w ekran.

-Teraz ksiądz rozumie- powiedział ojciec- on zachowuje się tak już tydzień. Siedzi przed komputerem robiąc przerwy tylko na sen. Nawet nie je i nie korzysta z łazienki.

Ksiądz popatrzył na komputer. Zauważył na nim coś, czego nie widział na żadnym innym. Mianowicie czerwone światełko. Pokazał na nie palcem i spytał:

-Czy to pojawiło się wraz z problemem?

-Dokładnie pierwszego dnia- odpowiedziała matka- ale jest jeszcze inne dziwactwo. Niech ksiądz obejrzy syna od przodu i zobaczy jego oczy.

Ksiądz, gdy to zrobił, omal nie zdębiał. Oczy chłopaka świeciły się na czerwono. Była to identyczna czerwień, jak ta ze światełka na komputerze. I co dziwniejsze, a zarazem najstraszniejsze, ta czerwień obejmowała nie tylko tęczówkę, ale również źrenice.

Proboszcz, widząc to, odskoczył jak poparzony. Szybko przeżegnał się, po czym otworzył swoją torbę. Rodzice spodziewali się, że wyjmie z niej różaniec. Tymczasem, on wyciągnął wielki młotek i rozbił nim komputer. Gdy maszyna była już zniszczona, chłopiec zaczął wracać do normy. Po około dziesięciu minutach można było z nim rozmawiać.

-Więc to nie jest sen.- Wykrztusił z siebie.

-Co nie jest snem?- Zapytał ksiądz.

-Wy wszyscy. Myślałem, że nic nie istnieje, oprócz mnie i mojego komputera.

Na chwilę zamilkł.

- No i łóżka. Tylko, że ono pojawiało się tylko wtedy gdy byłem śpiący. Potem znikało. Leżąc w nim śniłem o większym świecie. Ale, gdy się budziłem, to myślałem, że to tylko takie fantazje.

- Jak to się stało synu?- Ojciec próbował się dowiedzieć.

-Ja bardzo mało pamiętam.- Chłopak mówiąc to, złapał się za głowę. Potem już milczał.

Ksiądz zaproponował ojcu wyjście i porozmawianie na osobności.

- Radzę go teraz nie przypytywać; jest wykończony. Potem jednak należy go skontaktować z psychologiem bądź psychiatrą. - Ksiądz udzielił fachowej porady.

-Czy to było działanie diabła?

-Trudno rozstrzygnąć. Chyba nigdy nie poznamy odpowiedzi na te pytanie.

- A jeszcze jedno; ile się księdzu należy?

Proboszcz znakiem otwartej dłoni pokazał, że nic. Potem powiedział:

- Duchowny nie bierze pieniędzy za swoją posługę.

Ojciec złapał się za głowę.

-To po co ja oddaję pół renty na Radio Maryja!

-Proszę więcej nie dawać Ale mniejsza z tym; na mnie już czas. Muszę zająć się pogrzebem tego waszego sąsiada, co go niedawno znaleziono w lesie, z nożem w plecach.

Przed wyjściem jednak pobłogosławił syna. Ten zaś czuł się coraz lepiej. Po odejściu księdza wrócił do swego pokoju.

Z tym zniszczonym komputerem pomieszczenie wyglądało dziwnie, w pewnym sensie smutno. Usiadł na łóżku i wziął do ręki swój telefon komórkowy. Świeciło na nim czerwone światełko.

Marek Adam Grabowski

Warszawa 2019

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 12.02.2019 14:08

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.